

Wielkopolska w 1966 roku

Informacja Urzędu Statystycznego dla Poznania i województwa poznańskiego

Plan operatywny produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego Wielkopolski w 1966 roku został zrealizowany w 101,8%. W porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja wzrosła o 9,2%, w tym w Poznaniu o 7,7%.

Największy wzrost produkcji zanotowano: w górnictwie i energetyce o 27,9%, przemysle ciężkim o 13,7%, przemysle chemicznym o 12,3% i przemysle lekkim o 10,2%. W porównaniu z rokiem ubiegłym zatrudnienie wzrosło w Wielkopolsce o 4,6% i osiągnęło ponad 236 tys. osób, w tym w Poznaniu 87,6 tys. osób.

W grudniu 1966 r. nastąpił znaczny wzrost produkcji niektórych wyrobów w porównaniu z grudniem 1965 r.: energii elektrycznej o 17,3%, węgla brunatnego o 18,6%, łożysk tocznych o 12,3%, wagonów osobowych o 58,8% i płyt pilśniowych o 80,6%. Nie wielki wzrost zanotowano w produkcji obrabiarek do metali o 5,1% nawozów fosforowych o 5,1% i mięsa z uboju przemysłowego o 0,5%.

Skup żywca w przeliczeniu na mięso w 1966 r. był wyższy o 4,0% od skupu dokonanego w 1965 r. Skupiono więcej żywa wieprzowego o 5,3% i baraniego o 7,5% niż w roku 1965. Również wyższy był skup mleka o 7,6% i drobiu o 21%.

Skup 4 zbóż konsumpcyjnych ze zbiorów 1966 r. w drugim półroczu 1966 r. był wyższy o 11,3% od skupu dokonanego w tym samym okresie ubiegłego roku.

Sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 7,9%, z czego w Poznaniu o 8,7% i w województwie o 7,6%.

Niezależnie od stałego wzrostu dostaw towarów, tak spożywczych jak i przemysłowych, rynek odczuwał pewne braki asortymentowe niektórych towarów. Z artykułów

Młodzież z Bułgarii gośćmi ZMS

Od kilku dni, na zaproszenie organizacji młodzieżowych bawi w Wielkopolsce kilkusetosobowa delegacja Dymitrowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży z Plovdiv.

W poniedziałek goście bułgarscy byli podejmowani przez Zarząd Zakładów ZMS przy HCP.

W godzinach popołudniowych tego dnia delegacja bułgarska wzięła udział w spotkaniu z młodzieżą Technikum Ekonomicznego w Poznaniu. Goście zwiedzili szkołę i zapoznali się z pracą szkolnego koła ZMS. Miłym zaskoczeniem był dla nich fakt, że bez pomocy tłumacza — młodzież powitała delegację i poinformowała ją o swojej szkole w języku rosyjskim.

W środę goście bułgarscy zwiedzili Kopalnię Węgla Brunatnego w Koninie oraz Elektrownię „Gosławice”, a następnie byli podejmowani przez dyrekcję i władze społeczno-polityczne kopalni. Po południu odbyło się spotkanie z aktywem ZMS kopalni.

Wczoraj, na zakończenie pobytu w Wielkopolsce, delegacja młodzieży bułgarskiej została przyjęta przez I sekretarza KW PZPR — tow. J. Szydłaka, a następnie spotkała się z kierownictwem organizacji młodzieżowych: ZMS, ZMW, ZHP i ZSP. (na)

Prace nad samolotem o napędzie jądrowym

Po 5-letniej przerwie Stany Zjednoczone wznowiły prace badawcze nad samolotem jądrowym, który mógłby utrzymywać się w powietrzu przez 6 tygodni albo dłużej.

Krajowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej zakomunikowała w środę, że jest specjalistą rozpatrująca obecnie możliwość użycia silników jądrowych w wielkim samolocie transportowym „C-5A”

W czerwcu sesja Rady NATO

Jak donosi Agencja France Presse, wiosenna sesja rady NATO odbędzie się w Luksemburgu w dniach 13 i 14 czerwca br. w nowej siedzibie w Kirchberg. (PAP)

W wyborach w r. 1968

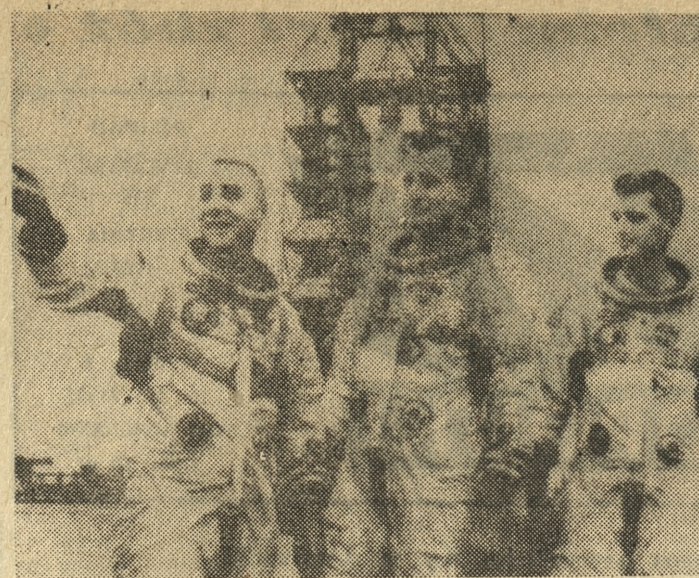
Kennedy zamierza poprzeć Johnsona

Senator Robert Kennedy oświadczył w środę wieczorem, iż w wyborach w r. 1968 zamierza poprzeć prezydenta Johnsona i wiceprezydenta Humphrey'a, zaś w rok 1970, kiedy to wygasa jego kadencja w senacie, chciałby ponownie ubiegać się o fotel senatorski.

Kennedy, który wystąpił w programie telewizyjnym, nie powiedział, jakie ma plany na rok 1972, rok następnych wyborów prezydenckich.

W niektórych kołach amerykańskich 41-letni senator z Nowego Jorku uchodzi za jednego z potencjalnych kandydatów na prezydenta z ramienia partii demokratycznej już na rok 1968. Jednakże Robert Kennedy powiedział w wywiadzie telewizyjnym: „Jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, zamierzam poprzeć prezydenta Johnsona i rzeczą jasną wiceprezydenta Humphrey'a w roku 1968”.

PAP



Proces przestępców wojennych w Budapeszcie

Jak poinformowano korespondentów zagranicznych akredytowanych w Budapeszcie na konferencji prasowej w Węgierskim MSZ, w czwartek 19 bm. rozpocznie się przed sądem stołecznym w Budapeszcie proces 19 przestępców wojennych. Oskarżeni odpowiadają będą za bestialskie przestępstwa popełnione przed 22 laty. Oskarżenia pełnią w roku 1944 odpowiedzialne funkcje w jednej z budapeszteńskich kwater „nyilasowców”. Nyilasowcami nazywano węgierskich faszystów, których emblematem były „skrzyżowane strzały”. (PAP)

J. Thorpe nowym przywódcą liberalistów

Jeremy Thorpe, 37-letni prawnik, został w środę wybrany przywódcą brytyjskiej partii liberalnej.

Agencja Reutera pisze, że Thorpe jest przedstawicielem lewego skrzydła partii, a w polityce zagranicznej występuje za energiczniejszym poparciem ludności murzyńskiej przeciwko rodyjskiemu reżimowi Smitha. (PAP)

Po konferencji w Hadze

Północne porozumienie ministrów EWG

„Połowiczne porozumienie między krajami „szóstki” — pisze „Le Figaro” w komentarzu na temat konferencji ministrów finansów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w Hadze. „Piątka” nie poszła za Debre — stwierdza „Combat”, dodając jednakże, iż francuski minister gospodarki i finansów osiągnął to, że przypuszczono pierwszy szturm przeciwko przewadze Stanów Zjednoczonych w międzynarodowym systemie walutowym. W opinii „La Nation” „partnerzy ze Wspólnego Rynku przyłączają się do rozsądnych rozwiązań, proponowanych przez Francję”. (PAP)

PRZED STARTEM: oto trzej kosmonauci amerykańscy, którzy uczestniczyć będą w pierwszym załogowym locie kosmicznym w serii „Apollo”. Zdjęcie wykonane zostało podczas przygotowań odbywających się na Przylądku Kennedy'ego i przedstawia kosmonautów na tle wyrzutni rakiet Saturn-1, która wyniesie statek „Apollo” na orbitę. Od lewej stoją: Virgil Grissom, Edward White i Roger Chaffee.

CAF — Telefoto

Holendrzy oskarżają gen. Kielmansegga

Przeciwko pobytowi na terenie Holandii byłego generała hitlerowskiego von Kielmansegga, który obecnie pełni funkcję dowódcy naczelnego sił NATO w Europie środkowej, demonstrowała we wtorek w miejscowości Maastricht młodzież holenderska.

Podczas konferencji prasowej, którą odbył von Kielmansegg w kasynie oficerskim, je dnemu z demonstrujących udało się przedostać na salę konferencyjną i przekazać generałowi i obecnym dziennikarzom ulotki. Obwiniały one von Kielmansegga o udział w zamordowaniu 400 Polaków we wrześniu 1939 r. W ulotkach tych został on napiętnowany jako „morderca Polaków” i wezwany do opuszczenia Holandii. Generał odmówił odpowiedzi na pytania dziennikarzy w sprawie faktów wspomnianych w ulotkach. Policja holenderska arestowała kilku demonstrantów. (PAP)

Od roku 1963/64

Dziewczeta studiuja na Azharze

Około tysiąca studentek studiuje już na tysiącletnim uniwersytecie muzułmańskim Al Azhar. Jak wiadomo, pierwsze w dziejach tej uczelni studentki przyjęto w roku akademickim 1963/64.

Ostatnio prasa kairska poświęca wiele miejsca sytuacji tych studentek. Tygodnik „Achbar al Jaumi” przeprowadził wśród nich ankietę na temat zagadnień życia codziennego. Wiele studentek opowiadało sztukę maquillage'u — większość jednakże zachowuje surowy strój ustanowiony przez władze uniwersyteckie. Wprawdzie w tej mierze nie ma żadnych przepisów porządkowych, ale dziekan sekcji kobiecej dr Zeinab Chorzeja lansuje tezę, że tradycja jest skromności ubioru.

Studentki wykazują realne podejście w kwestiach życiowych: wierząc w miłość wypowiadają się za koniecznością okresu narzeczeńskiego, zaś okres znajomości z przyszłym małżonkiem określają na 5 lat. Wszystkie studentki — pisze „Rose el Youssef” są za regulacją urodzin. Choć islam jest podstawową doktryną uniwersytetu studentki lubią kino, sport, plażę i wieczorki taneczne. Studentki domagają się: zmiany kroju żeńskiego mundur uniwersyteckiego na bardziej modny („aby nie wyglądać jak dzieci w szkole powszechnej”) oraz zrównania tytułów naukowych z tymi, które na Azharze otrzymują mężczyźni.

Reportaż kończy się opisem usunięcia ekipy sprawozdawców tygodnika przez jednego z krewkich obrońców starych porządków na uniwersytecie, zrywanego pytaniami postawionymi mu przez dziennikarzy. (PAP)

Prezydent de Gaulle wybiera się do Kanady

Jak donosi paryski korespondent Agencji Reutera, prezydent de Gaulle prawdopodobnie złoży wizytę w Kanadzie w bieżącym roku i zwiedzi wystawę światową w Montrealu. Data podróży prezydenta nie jest znana. Otwarcie „Expo-67” na stapi 28 kwietnia. (PAP)

Śmierć amerykańskiego admirała

W nocy z wtorku na środę w bazie lotniczo-morskiej w Glenview w stanie Illinois wybuchł pożar w domu zamieszkałym przez dowódcę bazy, admirała Fowlera. Admirał poniósł śmierć. Trzech członków jego rodziny doznało poparzeń i ran. (PAP)

4,5 mln deficytu w budżecie NRF

Gabinet zachodnioniemiecki zebrał się w środę, w celu omówienia spraw deficytu w budżecie na rok bieżący, a równocześnie sposobów przeciwdziałania tendencjom recesyjnym w gospodarce zachodnioniemieckiej. Według ostatnich obliczeń, deficyt budżetowy osiągnie co najmniej 4500 mln marek (1.125 mln dolarów).

Ten nie przewidziany wzrost deficytu wynika ze zmniejszonych wpływów podatkowych, co z kolei zostało spowodowane spadkiem produkcji. (PAP)

W listopadzie zjazd KP W. Brytanii

W dniach od 25 do 28 listopada br. w Londynie odbędzie się X zjazd Komunistycznej Partii W. Brytanii — zakomunikował we wtorek komitet wykonawczy partii.

Zjazd omówi najważniejsze sprawy związane z polityką partii oraz nowy projekt programu partii „Droga W. Brytanii do socjalizmu”, nad którym debatowano ostatnio na zjeździe w 1957 r. Wyznaczono specjalny podkomitet, który zajmie się przygotowaniem projektu. (PAP)

Od roku 1963/64

Dziewczeta studiuja na Azharze

Około tysiąca studentek studiuje już na tysiącletnim uniwersytecie muzułmańskim Al Azhar. Jak wiadomo, pierwsze w dziejach tej uczelni studentki przyjęto w roku akademickim 1963/64.

Ostatnio prasa kairska poświęca wiele miejsca sytuacji tych studentek. Tygodnik „Achbar al Jaumi” przeprowadził wśród nich ankietę na temat zagadnień życia codziennego. Wiele studentek opowiadało sztukę maquillage'u — większość jednakże zachowuje surowy strój ustanowiony przez władze uniwersyteckie. Wprawdzie w tej mierze nie ma żadnych przepisów porządkowych, ale dziekan sekcji kobiecej dr Zeinab Chorzeja lansuje tezę, że tradycja jest skromności ubioru.

Studentki wykazują realne podejście w kwestiach życiowych: wierząc w miłość wypowiadają się za koniecznością okresu narzeczeńskiego, zaś okres znajomości z przyszłym małżonkiem określają na 5 lat. Wszystkie studentki — pisze „Rose el Youssef” są za regulacją urodzin. Choć islam jest podstawową doktryną uniwersytetu studentki lubią kino, sport, plażę i wieczorki taneczne. Studentki domagają się: zmiany kroju żeńskiego mundur uniwersyteckiego na bardziej modny („aby nie wyglądać jak dzieci w szkole powszechnej”) oraz zrównania tytułów naukowych z tymi, które na Azharze otrzymują mężczyźni.

Reportaż kończy się opisem usunięcia ekipy sprawozdawców tygodnika przez jednego z krewkich obrońców starych porządków na uniwersytecie, zrywanego pytaniami postawionymi mu przez dziennikarzy. (PAP)

Telefony

- Polkniecie dużej ilości tabletek spowodowało u ucznia Technikum Budowlanego E. K. — osłabienie i osłabienie. Przewieziono go do szpitala.
- Na skutek upadku uczeniwnia A. R. z liceum przy ul. Swojnicka złamała rękę.
- Stuczenia oka doznał 13-letni Wł. S. ze szkoły nr 74 przy ul. Trybunalskiej.
- Z 13-letni jadącej w kierunku Junikowa nieznanymi sprawcy skradli automat biletowy „Krab”. Komentarze zbyteczne. (t)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Jerzy Walasek.

Drób na porcje — w sklepach mięsnych

100 rusztów do pieczenia kur i kurcząt

W tym roku — i w latach następnych — ryby i drób mają być na naszym rynku poważnym uzupełnieniem mięsa wieprzowego i wołowego. W br. dostawy drobiu bitygo wyniosą ok. 30 tys. ton, a więc będą o przeszło 1/3 większe niż w roku ub. Aby te ilości mogły sprawniej dotrzeć do klientów, MHW poleciło wprowadzenie sprzedaży drobiu również w sklepach mięsnych i garmażeryjnych, a także we wszystkich dużych sklepach spożywczych.

Kto zawinił w katastrofie pod Rzepinem

Komisja Ministerstwa Komunikacji, która badała przyczyny wypadku kolejowego, jaki zdarzył się 29 grudnia ub. roku pod Rzepinem, zakończyła pracę. Stwierdzono, że przyczyną wypadku nie był zły stan toru, taboru kolejowego, ani też urządzeń technicznych. Winę za wypadek ponoszą pracownicy PKP, którzy przekroczyli obowiązujące przepisy bezpieczeństwa ruchu kolejowego.

W związku z tym, że stanowisk zostali usunięci: zastępca naczelnika zarządu ruchu i kierownik działu technicznego Zarządu w DOKP — Poznań; kierownik działu technicznego w zarządzie ruchu DOKP — Szczecin oraz odpowiedzialni referenci techniczni w zarządach ruchu obu dyrekcji.

Ze stanowiska usunęto również maszynistę pociągu (z DOKP — Szczecin), który nie reagował natychmiast na odpowiednie sygnały na szlaku i przekroczył nakazaną na tym odcinku szybkość.

Niezależnie od usunięcia wyżej wymienionych z ich stanowisk, staną oni przed kolejową komisją dyscyplinarną, a akta sprawy zostaną przekazane prokuraturze w celu wdrożenia postępowania karnego. (PAP)

Przez kilkanaście lat, od czasu zwycięstwa faszystów hiszpańskich nad republiką Hiszpania pozostawała w cieniu wydarzeń. Faszystowski reżim skutecznie odciął kraj od reszty świata. Tylko niekiedy opinia publiczna wstrząsała wiadomością o terrorze i krwawych rozprawach z robotnikami, którzy podrywali się do rzadkich strajków. Hiszpania należała w Europie do nielicznych i ostatnich bastionów dyktatury, braku elementarnych wolności człowieka i obywatela.

Jednocześnie państwo hiszpańskie uchodziło za wzór katolickiego. Rząd chętnie i skwapliwie powoływał się na encyklikę społeczne papieża Leona XIII i Piusa XI, stanowiące podporę systemów faszystowskich. Kościół zaś bez namysłu udzielał swego namaszczenia każdemu poczynaniu faszystów. Czynnie popierając Franco w czasie wojny z republiką, Kościół nie przestał pomagać faszystom po zniesieniu republikaństwa. A nastąpił wówczas czarny okres w życiu Hiszpanii — bezwzględny likwidowania opozycji. Panoszący się terror ani na moment nie wywołał niechęci u dostojników Kościoła.

Za to bezprzykładne poparcie Franco przywrócił Kościołowi wszystkie przywileje, jakie posiadał w czasie rządów królewskich. Decyzje rządu republikańskiego znoszące je, przyznające równość wszystkim religiom, ustanawiające wolność sumienia uznane zostały w Kościele za zamach na jego prawa i wolności, za walkę z religią. Prasa katolicka we wszystkich prawie krajach, kazania kleru pełne były obelg na republikę i dramatycznych wołań o rzekomych prześladowaniach Kościoła w Hiszpanii.

Franco nadał Kościołowi wszystkie pożądane przezeń przywileje. Hiszpanię ogłoszono państwem katolickim, a religię katolicką ustanowiono religią państwową. Ustawowo zakazano wyznawania jakiegokolwiek innego religii. Państwo udzielało Kościołowi dotacji finansowych. Własność kościelna — w Hiszpanii olbrzymia — zwolniona była od podatków.

W bezmieśne poniedziałki dania z drobiu mają być przyrządzane w większości restauracji, a drób bity sprzedawany w sklepach mięsnych. 100 punktów handlowych w dużych miastach otrzyma węgierskie ruszty do pieczenia kur i kurcząt. Projektuje się pakowanie gorących sztuk w torby — termosy z folii aluminiowej.

W celu usprawnienia zaopatrzenia, od 1 stycznia br. bezpośrednio dostawy drobiu przejęły zakłady przemysłowe. Zgodnie z życzeniami handlu, mają one w I kwartale br. przekazać punktom detalicznym 7,5 tys. ton drobiu. Część towaru dzielona jest na porcje w zakładach przetwórczych. Niezależnie od tego wszystkie sklepy mięsne i spożywcze mają obowiązek na życzenie klientów dzielić drób na miejscu.

Powszechne przestrzeganie tego obowiązku i zapewnienie regularnych dostaw pełnego wyboru „białego” mięsa, to dwie sprawy najważniejsze, decydujące o powodzeniu dalszego rozwoju sprzedaży drobiu. (PAP)

Sobór Watykański przerwał tę idylliczną sielankę faszystowsko-kościelną. Chociaż większość biskupów hiszpańskich niewolniczo tkwiła w konserwatyzmie, sprawiał wrażenie, że w Hiszpanii nic się nie dzieje, jednak do opinii publicznej przedostały się wiadomości innej natury. Wśród kleru i świeckich działaczy katolickich, w zakonach jezuitów i dominikanów narastało niezadowolenie. Jednocześnie wielu księży widzących niesprawiedliwość społeczną, rozumiejących antyludzką charakter faszystowskiego terroru spotkało się z natychmiastowymi represjami rządu. Uchwały Soboru szczególnie dotyczącej wolności religijnej, ekumenizmu wymagały zmiany stanowiska Kościoła w Hiszpanii.

Przywileje które ciążą

Wiele ośrodków katolickich udzieliło bezpośredniego poparcia opozycji. Księża popierali strajkujących robotników i demonstracje studenckie. Powstał autentyczny ruch na rzecz sojuszu katolików z siłami lewicy. Grupa duchowieństwa w specjalnym liście wystąpiła w ubiegłym roku za wprowadzeniem rozdziału Kościoła od państwa. Coraz uporczywiej żąda się rewizji konkordatu i pogodzenia jego przepisów z uchwałami Soboru. Tego żywego i silnego nurtu na każdym kroku hamowanego i tłumionego kierownictwo Kościoła nie mogło nie uwzględnić.

I oto niedawno zgromadzenie episkopatu w Hiszpanii podjęło postanowienie o gotowości rezygnacji z dotychczasowych przywilejów. Episkopat hiszpański wyraził także swoją zgodę na rządowy projekt ustawy, który przewidywał przyznanie pewnych uprawnień mniejszościom wyznaniowym. Warto wymienić na co wreszcie zgodzili się hiszpańscy

Od ziarnka do ziarnka

Jak to jest ze zbożem? Dla czego ciągle jeszcze musimy je importować? — Dlaczego tzw. problem zbożowy nie schodzi z porządku dziennego narad gospodarczych? Oto, co mówią liczby, fakty i kalkulacje ekonomiczne:

Świnki lubią zboże

W okresie powojennym bardzo szybko zwiększało się spożycie zboża. O ile przed 1939 r. polski obywatel zjadał przeciętnie w ciągu roku 137 kg zboża i przetworów zbożowych, to w roku 1955 spożył to wynosiło na mieszkańca 171 kg.

Od tego jednak czasu dosyć szybko zaczęło się zmieniać nasze codzienne menu. W miejsce pieczywa i potraw mącznych zjawia się znacznie więcej mięsa, drobiu i nabiału. Ta korzystna zmiana sposobu odżywiania, świadcząca o wzroście stopy życiowej, nie rozwiązała jednak problemu zbożowego. Wprost przeciwnie, wzrost hodowli, który nastąpił w latach 1959/60, sytuację jeszcze zaostrzył. Bo nasze świnki, bydło i drób w bardzo dużym stopniu odżywiają się właśnie zbożem. Dość powiedzieć, że stanowiło ono ponad 90 proc. paszy. Toteż w roku 1961 trzoda chlewna i bydło skonsumowały 8,3 mln. ton zboża, tzn. o 3 mln. ton więcej niż w 1957 roku.

I chociaż w minionym pięcioleciu zbierano przeciętnie o milion ton zboża rocznie wię-

cej niż w latach 1956—60, plony nie pokrywały potrzeb. — Trzeba było uzupełniać zapasy coraz większymi zakupami zboża za granicą.

Minister Trampczyński importuje...

W minionej pięcioletce nasze rolnictwo dostarczało od 84 do 88 proc. potrzebnych krajowi ilości zboża. Resztę należało kupować za granicą. Import zboża utrzymujący się na poziomie miliona ton rocznie, począwszy od lat 1959/60 osiągnął 2 mln. ton i utrzymywał się niezmiennie na poziomie 2,1—2,3 mln. ton rocznie przez wszystkie lata ubiegłej pięcioletki. Te zwiększone zakupy kosztowały rocznie od 500 do 700 mln. zł dewizowych, co odpowiada 125—175 mln. dolarów. Dla porównania dodajmy, że w 1965 r. wpływ z całego polskiego eksportu wyniósł 9 mld. 361 mln. zł dew. czyli 2 mld. 340 mln. dolarów. Znacząco to, że import zboża kosztował nas mniej więcej jedną trzynastą wszystkich dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży polskich towarów.

Kosztowne zakupy zboża były jednak konieczne i miały swoje uzasadnienie. Pozwoliły bowiem rozwinąć hodowlę, poprawić żywienie ludności, a także utrzymywać i rozszerzać korzystny w owym czasie eksport mięsa i produktów zwierzęcych, eksport mający zresztą wieloletnią tradycję u

stałych odbiorców w wielu krajach zwłaszcza zachodnich.

Ostatnio jednak sytuacja na rynkach światowych zmieniła się dość radykalnie. Zdecydowanie pogorszyły się warunki sprzedaży artykułów rolno-spożywczych. Jednocześnie podniosły się ceny zboża, które stało się poszukiwanym dewizowym artykułem. Te tendencje na rynkach zbożowych wydają się być trwałe.

W tym roku Związek Radziecki sprzedał nam milion ton zboża, czyli mniej więcej połowę importowanych ilości. Pierwsze transporty radzieckiego zboża dotarły już do kraju.

Nie można jednak przyszości naszego handlu zagranicznego i całej gospodarki budować w oparciu o zagraniczne zakupy zboża.

Rolnictwo w szczególnych łaskach

W związku z tym zapadły ważne decyzje, zmierzające do ograniczenia i stopniowej likwidacji importu zboża. Nie są to decyzje łatwe do realizacji i wymagają kompleksowych posunięć.

I tak nakłady inwestycyjne na rolnictwo w obecnym pięcioleciu rosły półtora raza szybciej, aniżeli środki przeznaczone na rozwój przemysłu. Pomoc taka nie może pozostać bez wyraźnego wpływu na zwiększenie zbiorów. Założono, że w 1970 r. plony zbóż powinny wynieść około 21 q z ha. W Wielkopolsce przewidujemy osiągnięcie plonu 22 q z ha już w 1967 r.

Na plony powinno dodatkowo oddziaływać lepsze nawożenie — planuje się podwojenie zużycia nawozów sztucznych i dalszą mechanizację rolnictwa. Wiele również zależy od stosowania nowoczesnych metod uprawy ziemi, właściwej selekcji ziarna i wyhodowania najwyższych odmian zbóż.

Ważne jest także utrzymanie dotychczasowej powierzchni zasiewów i przeciwdziałanie tendencji do zmniejszania obszaru przeznaczanego pod zboża.

Wypada też zwrócić uwagę na rozrzucone niejednokrotnie gospodarowanie ziemią, zwłaszcza przy wydzielaniu nowych terenów dla rozbudowy miast i przemysłu.

Ostatnio podjęto dalsze decyzje, które mają zachęcić rolników do rozszerzenia arealów upraw zbóż. Jednocześnie proponuje się nowe gatunki paszy dla świń, krów i drobiu. Cenne zboża zastąpią pasze treściwe, mieszanki z przemysłowej kuchni itd.

Na osiągnięcie zamierzonego celu, jakim jest ograniczenie importu zboża, wpływ mieć będzie rolnictwo i przemysł. Wspólnym wysiłkiem, jak w haśle Szkolnych Kas Oszczędności: ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.

K. SZELESTOWSKA



Fot. — K. Przychódzki

Jadwiga Marciniak od 18 lat pracuje jako pielęgniarka. Przed 10 laty zaczęła działać w lecznictwie otwartym, działu Grunwald, z tym że przez ostatnie cztery lata prowadzi pracownię EKG, która mieści się obecnie w nowo wybudowanej przychodni obwodowej przy ul. Kasprzaka.

— Czy dobrze, jeżeli pielęgniarkę

Młódzież współczesna, to jeden z najbardziej modnych tematów współczesnej publicystyki. O młodzieży pisano wiele, ujmując zresztą to zagadnienie z różnych punktów widzenia. Omawiano szeroko jej ideowość czy bezideowość, przestępczość, alkoholizm, chuligaństwo, szukając jednocześnie przyczyn tych zjawisk. Nie jest to zresztą problematyka specyficzna dla naszego kraju, takie same zmartwienia mają nieraz w wiele większym nasileniu też inne społeczeństwa. Jedno zagadnienie jest niesporne we wszystkich tego rodzaju dyskusjach — rzeczywiście coraz częściej są głosy, że młodzież staje się trudna.

Dziecko trudne — to pojęcie, którym dzisiaj chętnie posługują się nie tylko publicystyka, szermując nim także ci, którzy czynnie uczestniczą w procesie wychowania młodego pokolenia. Rodzice skarżą się na trudne dzieci, nauczyciele na trudnych uczniów. Używanie w życiu codziennym tego rodzaju terminu zawiera w sobie jednak duże niebezpieczeństwo, miesi się w nim bowiem także pewna próba

zrzucenia odpowiedzialności za istniejący zły stan rzeczy na dziecko. Jeżeli bowiem stwierdza się, że dziecko jest trudne, oznacza to także, że pomimo wysiłków ze strony dorosłych — brak jest widocznych wyników pracy wychowawczej. Zło leży więc po stronie dziecka. Czy istotnie tak jest? Przeglądając się z bliska wielu tego rodzaju faktom psycholog szkolny widzi często sytuację zupełnie przeciwną. To nie rodzice mają trudności ze swymi dziećmi, to dzieci mają trudności ze swymi rodzicami. Młódzież jest taka, jaką sobie wychowaliśmy i będzie taka, jaką wychować potrafimy.

A oto kilka takich faktów. Matka Marka przyszła do psychologa szkolnego, kiedy chłopiec miał 16 lat, był już wtedy uczniem VIII klasy. Skargom na syna nie było końca. Nie uczy się i nie chce się uczyć, nie ma siły, która mogłaby go zmusić do pracy. Wagaruje, jest arogancki, bezzelenny w stosunku do nauczycieli i do rodziców. W toku rozmowy okazuje się, że chłopiec już kiedyś chodził do przedszkola zachowywał się nie najlepiej. Był zawsze niesłuchający uparty. Matka opowiada, że kiedy zajęcia w przedszkolu kończyły się, on jeden zawsze siedział i czekał nieubrania, aż matka lub siostra przyjdą założyć mu buciki i płaszcz — raczej wróciłby bosy do domu niż sam miałby się ubrać. W szkole podstawowej prawie od samego początku zaczęły się trudności. Zawsze pod koniec roku trzeba było organizować pomoc, by jakoś przeciągnąć go do następnej klasy. Było nawet i tak, że pertraktowano z kierownictwem szkoły, by go przepuścić wyżej, za cenę zmiany szkoły na inną. Kiedy zdenerwowani rodzice postanowili nie pomagać i pozostawić chłopca własnym siłom — repetował klasę.

Obecnie trudno jest rodzicom zrozumieć, że sami są winowajcami istniejącego sta-

Skąd się biorą „trudne dzieci“?

nu rzeczy, że przez wiele lat oni to właśnie wypracowali swoim postępowaniem taki charakter chłopca. Najpierw ustępowali przecież tylko w drobniaczki — wtedy, kiedy matka biegła do przedszkola, by ubrać swego malca, bo sam nie chciał tego robić, wtedy właśnie robiła źle. Potem trzeba już było ugiąć się w sprawach większej wagi. Wtedy, kiedy wszelkimi sposobami starano się przeciągać Marka z klasy do klasy w szkole podstawowej, wyświadczano mu już tylko „niedźwiedzie przysługi”. Dlatego i próba sił — co będzie, jak ci nie pomożemy — skończyła się fiaskiem. Obecnie atmosfera wychowawcza w domu raz brakiem konsekwencji. Rodzice przerzucają się bezustannie z jednej skrajności w drugą, czasami

lekcyj, nie pracuje także i w domu, nie widzą, by interesować ją jakikolwiek przedmiot szkolny, czy też by martwić się swoimi niepowodzeniami. Sytuacja materialna w domu Krysi jest bardzo dobra, ale żadne korepetycje, organizowane zresztą dorywczo, nie dają wyraźnych rezultatów. Wprawdzie zadania są wtedy odrobione, ale dziewczynka dalej nie stara się odpowiadać na najprostsze nawet pytania nauczycieli. W czasie rozmowy z psychologiem szkolnym Krysia wykazuje zupełny brak zainteresowania nauką szkolną, nie pamięta nawet z jakich przedmiotów ma niedostateczne stopnie. Ponieważ poziom rozwoju umysłowego dziewczynki jest zupełnie normalny — wychowawca poleca, by rodzice systematycznie kontrolowali prace domowe dziecka i sami sprawdzali, jak się

MŁODZI NA ROZSTAJACH

chwalą, czasami karzą brutalnie, czasami obsypują nagrodami, by w końcu bezradnie stwierdzić — „Rób co chcesz, już mamy cię dość, przestałeś nas w ogóle interesować”. Oczywiście przy takim postępowaniu nie może w sposób prawidłowy rozwinąć się charakter dziecka — dziecka kochanego, ale źle kochanego.

Basia szuka rady sama, zachęcona przez swego wychowawcę. Jej zmartwienie polega na tym, że mimo iż uczy się prawie całymi dniami, ma bardzo słabe wyniki i oceny nawet niedostateczne. Rodzice bardzo dbają o to, by miała ciszę i spokój w czasie pracy. Izoluja ją od wszystkiego, co mogłoby przeszkadzać w nauce, nie pozwalają na odwiedzin koleżanek, nawet na wspólną naukę. Basia uczy się w osobnym pokoiku, do którego matka często zagląda, by zobaczyć, jak postępuje praca. Rodzice oboje pracują zawodowo jedno z nich także uczy na studiach zaocznych. Głos opowiadającej dziewczynki staje się coraz bardziej drżący — „Naprawdę bardzo mnie kochają i rozumieją moją pracę, bardzo dbają o mnie” — tu wreszcie Basia nie wytrzyma napiecia i wybuchu żalostnym płaczem. Ma przecież te swoje prawie 17 lat i związaną z tym pewne zupełnie normalne dla tego wieku potrzeby. Złe zrozumienie, przesadna troskliwość rodziców pozbawiła ją wszystkiego — zarówno rozrywek, odpoczynku jak i współzycia koleżeńkiego, co dla normalnego rozwoju psychicznego każdego dziecka jest niezbędne. Przyznaje wreszcie sama, że często siedzi nad książkami i nie jej to głowy nie wchodzi, nie może pracować w tego rodzaju atmosferze przymusu i braku zrozumienia.

Krysia zwróciła uwagę swego wychowawcy już w VIII klasie. Dziewczynka zupełnie nie bierze udziału w żadnej

uczy, by nauczyć dziewczynkę pracy. Żadnego z tych zaleceń widocznie nie wykonano, stan się bowiem nie zmienił, Krysia musiała repetować klasę ósmą. Po dwóch latach, w klasie IX sytuacja jest dalej zupełnie taka sama, tylko rodzice mają coraz większe pretensje do szkoły i nauczycieli, którzy ich zdaniem szkalują swoją uczennicę. Sprawy te są w domu przedmiotem głośnych dyskusji w obecności Krystyny, która w dalszym ciągu nie pracuje. Przez cały dzień jest sama w domu, tylko z gospośnią i robi to, na co ma właśnie ochotę: czyta książki, słucha radia i odrabia lekcje — nikt niczego nie sprawdza, nikt się nie interesuje. Pozostawiona zawsze sama sobie, Krysia nie potrafi ani zaplanować swej pracy, ani jej wykonać, ani skontrolować wyników. Pannica ma już 16 lat, ale jeszcze nigdy nie zrobiła sobie sama śniadania, nie pomogła w żadnej pracy domowej, poczuć obowiązku, czy samokontrola, — to zupełnie obce jej pojęcia.

Wydaje się, że tych kilka przykładów wziętych z codziennego życia szkoły wystarczy, by zobrazować fakt, że i dorośli mogą być „trudnymi dorosłymi”. Obowiązkiem ich jest troska nie tylko o materialną stronę życia dziecka, ale przede wszystkim o właściwe kształtowanie i rozwój jego potrzeb psychicznych. Fakt, że dziecko nie jest głodne, ma ubranie, miejsce do pracy, książki i zeszyty nie upoważnia wcale do stwierdzenia, że wszystko co można zostało już zrobione. Dom rodzinny nie może być ani rajskim ogrodem, ani karcerem. Po to jednak, żeby był właściwym środowiskiem wychowawczym — trzeba go świadomie takim budować. Żadne poczynania wychowawcze nie mogą zależeć od chwilowych humorów, dyspozycji, czy niedyspozycji rodziców.

ALICJA KŁAFKOWSKA
psycholog

20 nowych leków produkcji krajowej

Ponad 20 nowych specyfików medycznych otrzymać ma lecznictwo w br. z przemysłu krajowego. Znajdzie się wśród nich wiele cennych środków dotychczas importowanych, których produkcja oparta będzie na wzorach i recepturach zagranicznych.

Wśród tegorocznych nowości znajdzie się od dawna oczekiwana „Tetraverina”, antybiotyk w ampułkach do wstrzykiwań dożylnych. W wytwórni tarchomińskiej już się instaluje aparaturę zagraniczną do produkcji tego leku.

Zakłady krakowskie rozpoczęły już próbną produkcję cennych preparatów wapniowych — „Thenalidin calcium” w zastrzykach i w formie tabletek rozpuszczających się w wodzie. Produkcja tych środków oparta jest na licencji zagranicznej.

Innym cennym specyfikiem, nie wytwarzanym dotychczas przez nasz przemysł, będzie lek dermatologiczny „Oxykort S” w postaci płynu do rozprowadzania. Środek ten, zastępujący masę, jest szczególnie cenny przy leczeniu wielu schorzeń skórnych. (PAP)

W. BORODIN

NASZE ROZMOWY

Pacjent istota wrażliwa

ka dłuższy okres pracuje na tym samym stanowisku?

— Na pewno tak. Na podstawie własnych doświadczeń w niesionych z pracowni EKG, którą zajmuję się od kilku lat, mogę stwierdzić, że pielęgniarka powinna jak najdłużej pracować na tym samym stanowisku. Jest to szczególnie ważne w lecznictwie otwartym. Właśnie tutaj pielęgniarka odgrywa rolę pośrednika pomiędzy lekarzem a pacjentem i jest istotne, aby ci ostatni mieli do niej zaufanie. A zdobyć je może pielęgniarka tylko wtedy, gdy przez długi okres utrzymuje kontakt z pacjentem. Naturalnie warunkiem takim jest kwestia stosunku do pacjenta. Pielęgniarka musi się do niego odpowiednio odnosić, być cierpliwa i w uśmiechem znosić wszystkie kaprysy ludzi chorych, którzy przychodzą po poradę i pomoc.

— Czy tych „kaprysów” jest wiele?

— Na szczęście nie. Przyjmuję codziennie około 30 pacjentów i mogę powiedzieć, że ich zachowaniu nie można nic zarzucić. Nigdy nie możemy jednak zapominać, że są to ludzie chorzy. W moim dziale pacjenci bywają na ogół nerwowi i niecierpliwi. Nie ma się zresztą czemu dziwić. Nawet jeżeli jest to chory z urojenia, bo i tacy trafiają do pracowni EKG, martwi się on o swoje zdrowie. Dewizą każdej pielęgniarki powinno być hasło „spokój i jeszcze raz spokój”. Pacjentowi nie powinno okazywać się zniesierczeniem a już w ogóle nie dawać mu do zrozumienia, że się lekceważy jego chorobę. Jeżeli tylko postępuje się z nim właściwie, jestem pewna, że ze strony pacjentów żadna pielęgniarka nie usłyszy przykrych słów.

— A jak Siostrze pracuje się w nowych murach?

— Przeprowadzka do nowej przychodni przy ul. Kasprza-

ka była dla nas dużym przeżyciem. Dotychczas pracowaliśmy naprawdę w bardzo trudnych warunkach, w ciasnych pomieszczeniach przy ul. Matejki. W dodatku mieliśmy tam stary aparat, który co pewien czas się psuł. Teraz mamy do dyspozycji nowe urządzenia, zainstalowane w pomieszczeniach, które wydają nam się prawdziwym rajem. Przy okazji tych lokalowych spraw chciałabym jeszcze raz powrócić do kwestii zachowania się pacjentów. Otóż zaobserwowałam, że „przeprawa” do nowego budynku była dla nich równie dużym przeżyciem, jak i dla personelu. Są teraz bardziej uśmiechnięci, jakby lżej przyjmowali swe dolegliwości. Przy ul. Matejki mieli do dyspozycji poczekalnię, która bardziej przypominała kurnik niż pomieszczenie, w którym ludzie mają czekać na przyjęcie przez lekarza. Teraz pacjenci mają do dyspozycji miłe, duże i jasne poczekalnie.

Rozmawiał:

MACIEJ STABROWSKI

„GŁOS WIELKOPOLSKI” 3
Nr 15 (7132) 19 I 1967

Wokół wielkiego miasta

Zdawałoby się, że powiat poznański ma warunki, sprzyjające podnoszeniu kultury swoich mieszkańców, że z pomocą spieszą mu różne ośrodki Poznania, dysponujące fachowcami w zakresie tej działalności. Sądzić by też należało, że i mieszkańcy powiatu garna się chętnie do tej działalności. A jednak tak nie jest. Dlaczego?

Na korzystanie z ośrodków kulturalnych wielkiego miasta pozwala dogodna komunikacja kolejowa i drogową. Tymczasem bezpośrednie połączenia kolejowe i autobusowe (PKS i MPK) ma 65 miejscowości na 167. Pod tym względem znacznie większa liczba miejscowości w powiatach śremskim, kołńskim, kolskim, pleszewskim, krotoszyńskim, rawickim, leszczyńskim — utrzymuje bezpośrednią łączność ze swoimi centrami powiatowymi niż powiat poznański. Uwzględniwszy jeszcze łączność za pomocą prywatnych pojazdów. Na przeskoczenie stoi tu stan dróg. Pod względem ich gęstości i twardości nawierzchni powiat znajduje się na siódmym miejscu w województwie co jak na okolicę podmiejską świadczy o zaniedbaniach w tym zakresie. Nie dziw więc, że także w niejednej podpoznańskiej wiosce, bardziej oddalonej od przystanków kolejowych i autobusowych, spotkać można starych mieszkańców, którzy jeszcze nie widzieli... Poznania.

Praktycznie z opery, operetki, teatrów dramatycznych i koncertów korzystają mogą nie mieszkańcy miast i 25 wiosek pod poznańskich. Ale tu w grę wchodzi inna trudność. Około 14 tysięcy mieszkańców z 107 wiosek (w tym z 50 wiosek nie ma szos, rowerami i motocyklami docierających do przystanków PKP, PKS i MPK) i 6 miast codziennie udaje się do pracy w zakładach i do szkół poznańskich. Zmęczenie po pracy i podróży nie pozwala im na ponowną wędrowkę do Poznania. Jak z tego wynika, poznański ośrodek kulturalny okazuje się w praktyce prawie niedostępny nie tylko dla dużej części wsi podpoznańskich, ale także dla zatrudnionych w Poznaniu mieszkańców powiatu.

A jak przedstawiają się w powiecie środki masowego przekazu? Spośród 13 kin 7 znajduje się w miastach, 6 na wsi. Jedno miejsce w kinach miejskich przypada na 40 mieszkańców, a w kinach wiejskich na 133. Wypożyczenie tych kin jest nie najlepsze, stąd i frekwencja mała. Przeciwnie mieszkańcy miejski do kina idzie średnio w roku 6 razy, a wiejski — 1,3 raza. Gdybyśmy tu uwzględnili część mieszkańców (szczególnie młodych) korzystających z kin Poznania, wymienionych współczynnik nieznacznie by się podniósł, ale jeszcze byłby niższy od współczynnika wielu powiatów województwa.

Warto dodać że pod względem liczby radiodiodniotników powiat poznański znajduje się na 11 miejscu w województwie, przoduje natomiast w liczbie telewizorów.

Do miast i większych osiedli mogłyby z dobrymi skutkami przybywać zawodowe teatry poznańskie. Nie ma jednak ani jednej odpowiedniej sali. Na placu boju o podnoszenie kultury pozostają więc biblioteki, miejskie ośrodki kulturalne i klubo-kawiarnie. 22 biblioteki i 108 punktów bibliotecznych skupia 92,1 tysiąca tomów. 22,9 tysiąca książek znajduje się w bibliotece powiatowej, która — unikat wojewódzki — kątem mieści się w siedzibie Prezydium PRN. Co roku przybywa ponad 1200 książek. Ale gdy weźmiemy pod uwagę przyrost naturalny (około 1200 rocznie) i liczbę mieszkańców (ponad 126 tysięcy w r. 1966), wskaźnik określający przeciętną liczbę książek przypadającą na mieszkańca należy do najniższych w województwie. Trzeba jednak powiedzieć, że władze powiatowe troszczą się

o rozwój czytelnictwa, przeznaczą na ten cel ponad 1 mln. zł. W Mosinie buduje się ośrodek biblioteczny z prawdziwego zdarzenia. Na budowę innych nie pozwalają fundusze. Bibliotekarze nie szczędzą sił i zapału, by zdobyć jak najwięcej miłośników książki. W roku 1965 zwerbowali oni 2 tysiące czytelników, w tym roku starają się w tym zakresie wysunąć na czoło.

Spośród 6 miast, skupiających łącznie 50 tysięcy mieszkańców, tylko 4 posiadają własne ośrodki działalności kulturalno-artystycznej. Pobiedzisk i Swarzędzki wykazują większą dynamikę. Stęszewski za czynią się ożywiać. Luboń, Mosina, Puszczykowo nie zdołały wykształcić u siebie własnych form działalności z braku odpowiednich warunków.

Na wsiach powołano do życia 25 klubo-kawiarni „Ruch” i 10 Klubów Rolnika. Niektóre z nich ograniczają się do sprzedaży... proszku do prania. W Skórzewie nie się nie dzieje. W Zielątkowie — chętnie łamie się meble, do naprawy zaś nie ma nikogo... W Gruszcynie klub ma własny duży budynek, ale młodzież tu ceni ponad wszystko wino, tańce i kiepski śpiew. Inaczej w Zalasewie, gdzie właściwie nie klub, ale wiejski dom kultury zbudowany dzięki zapaleniu z sołtysiem St. Sobkowakiem na czele, zapowiada dobrą pracę. W Łowicynie klubo-kawiarnia jest dobrym wyjątkiem.

Dla władz powiatowych problem to niezwykle trudny do rozwiązania. Za duży to obszarowo i ludnościowo powiat, aby własnymi środkami finansowymi i materialnymi zapewnić bazę lokalową i wyposażenie nie dla rozwoju życia kulturalnego. Poznań zaś, w którego produkcyjnie bierze udział co dziesiąty mieszkaniec powiatu nie śpieszy z pomocą. A przecież wielu przybyłych z dalszych okolic tu się zatrzymało ze względu na ograniczenia meldunkowe w Poznaniu i czeka na okazję przeniesienia się do niego; równocześnie są tacy poznaniancy, którzy uciekają z dużego miasta na wsie najbliższe. A więc istnieje tu silny związek nie tylko ekonomiczny ale i demograficzny pomiędzy Poznaniem a powiatem poznańskim. Tymczasem Poznań w praktyce nie spełnia wszystkich funkcji zaplecza kulturalnego dla powiatu. Obowiązek jego zorganizowania spoczywa nie tylko na władzach powiatowych, ale także na samym Poznaniu, na jego Pałacu Kultury, teatrach zawodowych i innych ośrodkach. Prawda, że środowiska podmiejskie są niezwykle trudne do zdobycia. Tym bardziej jednak potrzebna tu jest akcja, która by przemieniła ugory i zachwaszczone pola kulturalne w urodzajną dziedzinę.

JÓZEF PIEPRZYK

ROZDRABNIACZ ŁĘCIN

Józef Kukacki, Ryżyn — Słyszalem, że istnieje maszyna do rozdrabniania łęcin ziemniaczanych. Proszę o podanie mi adresu, gdzie

RED. Rozdrabniacz łęcin zawieszany — czterorzędowy (tak brzmi jego nazwa) produkuje „Pionier” w Strzeleach Opolskich. Kosztuje około 7.000 zł; przerabia on w ciągu 8 godzin łęciny na 12 ha. W tej chwili wyprodukowano około 200 sztuk; następnie dopuszczone dla rolnictwa wyprodukowane są w najbliższym czasie. W pierwszej kolejności rozdrabniacz łęcin otrzymają kółka rolnicze (8)67.

JESZCZE RAZ O ODSZKODOWANIU Z PZU

Halina N. — Córka moja podczas lekcji gimnastyki w szkole złamała rękę. Czy dziecku należy się jakieś odszkodowanie?

RED. PZU wyjaśnił nam dodatkowo, że odszkodowanie przysługuje jeżeli wypadek, któremu uległ ubezpieczony uczeń pociąga za sobą trwałe inwalidztwo i to: a) jeżeli inwalidztwo wynosi mniej niż 40 procent — jednorazowe świadczenie w wysokości 200 zł za każdy procent inwalidztwa (np. przy 39 procentach inwalidztwa — 7.800 zł; b) jeżeli inwalidztwo

dziennikarska rzetelność, podobnie jak prawnicza dyskrekcja, należy do zawodowych wymogów obowiązujących przy wykonywaniu tej społecznej profesji. Zyskuje ona piszącemu uznanie opinii publicznej, spełnia też rolę ważnego kryterium zaufania między gazetą a jej czytelnikami.

Ostatnio głośnym echem na całym świecie odbiły się reportaże z Wietnamu amerykańskiego dziennikarza z „New York Timesa” — Harrisona E. Salisburego i jego wywiad z premierem Pham Van Dongiem. Jak donosi amerykański tygodnik „Newsweek” w numerze z 16 stycznia br. — prawdopodobność i zawodowa rzetelność dziennikarza zostały uznane za przewinienie. Salisbury odważył się pisać prawdę: że amerykańskie bomby spadają na głowy bezbronnego ludności, a z rąk „obrońców wolności” giną niewinne kobiety i dzieci.

Harrison E. Salisbury jest znanym dziennikarzem amerykańskim, laureatem nagrody Pulitzera) pracującym w „New York Times”, gdzie pełni funkcję pierwszego zastępcy redaktora naczelnego. Ścisłej mówiąc — funkcję tę spełniał dotychczas. Po powrocie do kraju zastąpił już swoje miejsce w redakcji zajęte i będzie się musiał zadowolić stanowiskiem niższym w hierarchii służbowej. Do Hanoi przybył z końcem ubr., jako pierwszy dziennikarz amerykański, który uzyskał wizę Demokratycznej Republiki Wietnamu. Jego reportaże były więc śledzone ze wzmoczoną uwagą przez administrację amerykańską. Dopatrywano się też pewnych „niedyskrekcji” w informacjach o bombardowaniu obiektów cywilnych w Hanoi. Salisbury skrytykowany został również przez kilka gazet nowojor-

Dziennikarz ukarany za rzetelność

Casus Salisbury

skich, które zarzuciły mu ni mniej ni więcej tylko „komunistyczną propagandę” i rzekome sugerowanie się tym, co ponoć tylko mówiono mu w Hanoi. Argumentacja taka, nawet na łamach prasy amerykańskiej, wydaje się mocno naiwna, zważywszy, że w istocie poglądy jakie reprezentuje Salisbury na temat problemu wietnamskiego nie różnią się wiele od oficjalnych, lansowanych przez administrację w Waszyngtonie. W swych reportażach drukowanych na łamach „New York Timesa” (np. „Narodowy Front Wyzwolenia określa cele Wietnamu” czy „Wietnamscy różnicownicy ignorują bombardowania”) nie zajmował on też stanowiska, które kwestionowałoby celowość takich czy innych poczynąń administracji waszyngtońskiej. Przytaczał jedynie zaobserwowane fakty i relacjonował zdarzenia.

Najbardziej wszakże dostało się Salisburemu... za oświadczenie złożone przez premiera Demokratycznej Republiki Wietnamu, Pham Van Donga, w trakcie rozmowy z dziennikarzem amerykańskim. Uczęścił w niej również stały przedstawiciel Wietnamu pld. w DRW, członek Komitetu Centralnego Narodowego Frontu Wyzwolenia, Ngueyn Van Tien. Tekst tego oświadczenia (autoryzowany przez ministra spraw zagranicznych DRW w celu uniknięcia błędów w tłumaczeniu) ukazał się 9 bm. na łamach „New York Timesa” i z pewnymi skrótami przedrukowany został przez całą prasę amerykańską. Wynikało z niego, że po definitywnym i

bezwartunkowym zaprzestaniu nalołów na Wietnam północny możliwe byłoby nawiązanie rokowań.

Trudno o bardziej jasne sprzecyzowanie punktu widzenia premiera państwa, które-ko suwerenność została naruszona z pogwałceniem wszelkich, powszechnie uznanych, zasad prawa międzynarodowego. Jednakże Waszyngton odrzucił te propozycje. Rzecznik prasowy Białego Domu, Robert Mc Closkey, stwierdził natychmiast: oświadczenie Pham Van Donga „jest zbyt mało realne, by mogło być rzeczywiste”. Odciał się również od „misji Salisburego w Hanoi”, twierdząc, że nosi ona wyłącznie charakter prywatny i nieoficjalny. A jeszcze niedawno dyplomacja amerykańska zapewniała, że jakiegokolwiek próby porozumienia (nawet nieoficjalne), zmierzające do osiągnięcia pokoju w Wietnamie, będą uważnie przestudiowane w Waszyngtonie.

Misja Salisburego w Wietnamie nie dobiegła jeszcze końca. Dziennikarz amerykański, oprócz przytaczanego już wywiadu z premierem Pham Van Dongiem, przeprowadził jeszcze kilka innych nieoficjalnych rozmów z politykami i przywódcami północnowietnamskimi. Jak słusznie też podkreśla na łamach „New York Timesa” jego redakcyjny kolega James Reston, Harrison Salisbury jest jedynym dziennikarzem z Zachodu, który poznał punkt widzenia Hanoi w kwestii wojny wietnamskiej i zyskał sobie zaufanie dzięki prawdopodobności i rze-

telności swych relacji. Prowadzi to z kolei do kilku innych wniosków.

Jest tajemnicą „polisynela, że współczesna dyplomacja posługuje się rozmaitymi środkami i metodami, odbiegającymi dość często od tradycyjnych. Tak np. nawiązanie rokowań między USA i ZSRR w kryzysie karaibskim, możliwe było poprzez Johna Scali, ówczesnego korespondenta American Broadcasting Comp. w Moskwie. Podobnych przypadków naliczyć można zresztą kilkanaście. Nie jest zatem wykluczone, że podobnym celem mogłaby służyć misja Harrisona E. Salisburego w Hanoi.

Nie wiadomo zresztą, czy i jakie informacje, dotyczące możliwości nawiązania rokowań pokojowych mogłyby amerykański dziennikarz przywieźć jadąc do kraju. Wiadomo jednak, że administracja Johnsona odciała się również od takiej ewentualności. Zawczasu storpedowała wszelkie, choćby nikłe, szanse na pokojowe rozwiązanie problemu.

Przy tym uczciwość i rzetelność dziennikarska Harrisona E. Salisburego nie pozostaną bez „nagrody”. Po powrocie do kraju wdrożone zostanie przeciwko niemu... postępowanie dyscyplinarne. „Newsweek” zaopatruje tę wiadomość tytułem: „Nieprawdopodobne”. Zważywszy wszelako, że opisany wypadek ma przecieć miejsce w „kraju nieograniczonych możliwości” — zdziwienie tygodnika wydaje się nieco naiwne.

JERZY WALASEK

PLASTYKA

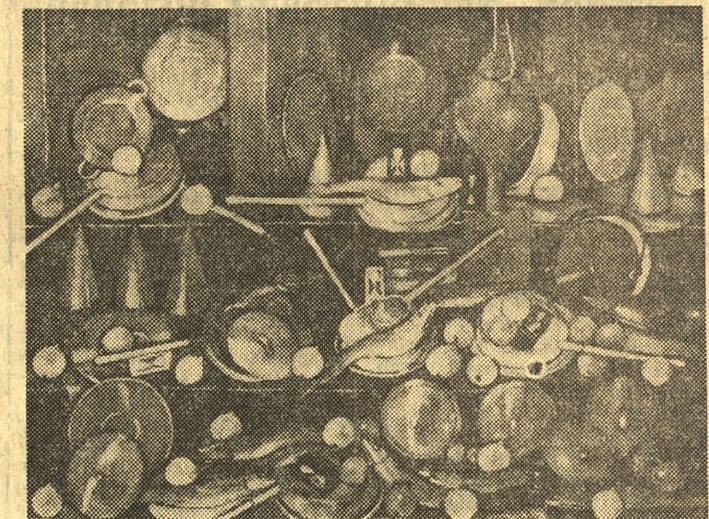
Powrót do konkretności

Pisząc o wystawach poznańskich ostatnich sezonów niejednokrotnie podkreślałem ambicje galerii BWA, która stara się zaznaczyć nas z najbardziej kontrowersyjnymi i ważkimi artystycznie zjawiskami w plastyce ogólnopolskiej. Wystawa obecna jest właśnie jednym z takich pokazów. Znaleźli się na nim dwaj czołowi przedstawiciele współczesnej polskiej plastyki przedstawiającej: młody malarz Kiejstut Bereznicki z Sopotu i rzeźbiarz Władysław Hasior z Zakopanego.

Malarstwo Kiejstuta Bereznickiego od paru lat zwraca uwagę krytyki. Młodemu artyście udało się znaleźć własną, chociaż w rodowodzie swym opartą o starych mistrzów formułę sztuki figuratywnej o przedziwnej magii i sile działania na widza. Malarstwo Bereznickiego, w przeciwieństwie do powszechnie obowiązującego nurtu aluzyjnego, antynaturalistycznego wyrasta z kultu konkretności, realistycznej dosłowności widzenia. Operuje przede wszystkim realiami, poetyką konkretności, językiem starych mistrzów holenderskich i ich tematami. Na warstwie obiektywizującego realizmu nakłada się jednak w płótnach Bereznickiego jeszcze inna warstwa — nadrealna, niepokojąca i

metaforyczna. Właśnie tej symbiozie malarskiego konkretności i współczesnej groteski zawdzięczają te płótna swój szczególny urok i ogromną siłę ekspresji. A jest to urok dość dziwny i ciekawy. Płótna Bereznickiego de facto są przeciwieństwem estetycznym, nieprzyjemnym. Rozsmakować się więc w nich mogą przede wszystkim ci wszyscy, którzy na co dzień dość już mają taniach uroków i piękności w plastyce współczesnej — malarze, krytycy, koneserzy.

Drugą, nie mniejszą indywidualnością wystawy jest Władysław Hasior — wychowanek słynnej zakopiańskiej szkoły Kenara, malarz i rzeźbiarz zadziwiająco agresywny w swej sztuce, poetycki, literacki i ludowy. Rzeźby Hasiora chwilami przekraczają granice rzeźby, stają się kompozycjami przestrzennymi, podobnie jak w malarstwie płótna Krawczyka. Są prawie inscenizacją, są teatrem. Hasior uprawia rzeźbiarski collage a więc zestawia figurę rzeźbiarską z osobliwymi przedmiotami, montuje z dziesiątek przedmiotów rzeźbę o kształcie scenograficznym, tworzy teatralne pomniki. Jest surrealistą i pop — artystą — wyrafinowanym artystą i — ekstrawaganckim nieco łowcą oso-



KIEJSTUT BEREZNIICKI
Martwa natura z paletami — olej.
Fot. — K. Przychodźki

blwości. Do prac jego trudno sobie od razu wyrobić stosunek. Oglądane pojedynczo na zbiorowej wystawie są niemal arcydziełami, działają na prawach sztuki zaangażowanej, ideowej, bardzo serio. Oglądane w masie wtedy tylko tracą, gdy okazuje się nagle, że środki determinują w nich temat, a nie temat środki. I to tylko sprawia, że nie można chyba nazwać już dziś Hasiora największym polskim rzeźbiarzem współczesnym. Ale można chyba nazwać jednym z najbardziej twórczych i oryginalnych.

OLGIERD BŁAZEWICZ

Am biuro skierowań i prosiłam o zwrot wpłaconych pieniędzy. Otrzymałam odpowiedź odmowną. Czy to słuszne?

RED.: Zwrot kosztów za opłacone a nie wykorzystane wczasy może być dokonany tylko wówczas, jeżeli wykaże Pani, że to wypadek losowy np. choroba, porażenie, zawał serca, choroba, ale i wówczas Fundusz Wczasów potrąca 10 procent z ogólnej sumy. W innych wypadkach wpłaconych sum się nie zwraca, chyba, że natychmiast znajdzie się nowy „nabywca” na wczasy. (86)

RATY I WYCIECZKA ZAGRANICZNĄ NA MOTOCYKLU

Zet—Be — Kupiłem na raty motocykl. Czy mogę nim pojechać na wycieczkę zagraniczną do kra-ów demokracji ludowej?

RED.: Na wycieczkę pojechać Pan może, ale należy załatwić parę formalności i to: napisać krótki wniosek do ORS-u o pozwolenie na wyjazd podając kraj i czas, w którym zamierza Pan wyjechać, uzyskać zgodę poręczy-ciel — że w razie gdyby Pan nie wrócił pokryją cały dług w ORS-ie, ubezpieczyć motocykl w Towarzystwie Ubezpieczeń przy Związku Motorowym i posiadać międzynarodowe prawo jazdy. (6)

NIE WYKORZYSTANE WCZASY

Joanna Stachowiak. Wykupiłam wczasy rodzinne na grudzień ub. roku. Z przyczyn ode mnie niezależnych musiałam z nich zrezygnować. O fakcie tym zawiadomi-

czytelnicy piszą —
REDAKCJA ODPOWIADA

two wynosi co najmniej 40 proc. — dożywotnią rentę; c) poza tym w razie trwałego inwalidztwa przy służyte poszkodowanemu uczniowi prawo do zwrotu kosztów leczenia, jednorazowego nabywania protez i szereg innych świadczeń, które ponosi PZU. Stopień kalectwa ustala lekarz PZU po za-kończeniu leczenia. Kierownictwo szkoły zobowiązane jest zgłosić wypadek niezwłocznie, ale najpóźniej w ciągu 14 dni we właściwy Inspektorat PZU (w Poznaniu, pl. Młodej Gwardii 8) na przewidzianym do tego celu formularzu.

STUDIA OGRODNICZE

Wojciech R. Puszczykowo — Proszę o podanie mi adresów pomaturalnych szkół ogrodniczych w województwie poznańskim. Szczególnie interesuje mnie kwiaciarnictwo. Jak długo trwają studia?

PÓŁKA

LITERATURA PIĘKNA

Iwan Turgieniew — „Dzieła wybrane” (t. I „Zapiski myśliwego”, t. II „Ojcowie i dzieci”, „Szlachetkie gniazdo”, „Wiosenne wody”, t. III „Opowiadania”). PIW, 21. 90.

Tadeusz Różewicz — „Wycieczka do muzeum”. Czyt., str. 154, 21. 10.

Monika Warneńska — „Mazowieckie ścieżki pisarzy”. PIW, str. 385, 21. 18.

Bronisław Ludwik Michalski — „Wiersze wybrane”. LSW, str. 137, 21. 16.

Nicolas Freeling. — Tajemnica białego „Mercedesa”, tłum. z angielskiego. „Czytelnik”. Str. 312, 18 zł.

Kazimierz Kwaśniewski. — Gdzie jest trzeci król?, Klub Srebrnego Kluczyka, „Iskry”. Str. 196, 20 zł.

POPULARNO-NAUKOWE

Tadeusz Burakowski, Aleksander Sala — Między światłami a falami radiowymi, seria Nowości, Nauki i Techniki, Wiedza Powszechna. Str. 240, 14 zł.

Józef Domanus, Leszek Filipczyński, Zdzisław Pawłowski. — Niewidzialny detektyw, Biblioteka Wiedzy Przyrodniczej, Wiedza Powszechna. Str. 228, 23 zł.

TECHNIKA

Alfred Liebfeld. — Polacy na szlakach techniki, Wyd. II. Wydział Komunikacji i Łączności. Str. 352, 25 zł.

Bernard Buško. — Vademecum zastosowań elektroniki, Wyd. Min. Obrony Narodowej. Str. 508, 58 zł.

Sylceń 19 Czwartek	Henryka Słońce: 7.53—16.14
--------------------------	-------------------------------

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Król włóczę-gów”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — godz. 19 „Halka”; OPERETKA — godz. 19 „Bał w operze”; MARCINEK — g. 11 „Bamba w oazie Tongo” (przedstawienie zamknięte); Klub „Pod Maskami” (Al. Stalingradzka 26) — g. 20.20 „Bananowe ryby” i „Sliczne usta i oczy moje zielone”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Miłość dwudziestolatki” (franc. 16 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Radosne poranki” (USA 16 l.); BAŁTYK — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Matężstwo z rozsądku” (pol. 16 lat); CZERNASTKA — g. 10, 12.30 15.30 „Grunt to zdrowie” (franc. 14 l.); g. 18 i 20.15 „Pociąg” (pol. 16 l.); GONG — g. 10, 12, 16, 18 i 20 „Arcylokaj” (franc. 14 lat); GRUNWALD — g. 15 i 17 „Strzelby Apaczów” (USA 11 l.); GWIAZDA — g. 10.30 i 13 „Cafe pod Minogą” (pol. 12 l.); g. 15.30, 18 i 20.15 „Beata” (pol. 16 l.); HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Święta wojna” (pol. 11 l.); KOSMOS — g. 17 „Fatalny list” (ang. 11 l.); g. 19.30 „Ślawne miłości” (franc. 16 l.); MALTA — g. 16, 18 i 20 „Nie przysłał mi kwiatów” (USA 14 l.); MINIATURKA — g. 15, 17.30 i 20 „Krapal i inni” (węg. 11 l.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Scigani przez śmierć” (franc. 16 l.); OSIEDLE — g. 16, 18 i 20 „Arcylokaj” (franc. 14 l.); PAN-CERNIAK — g. 18 „Hrabia Monte Christo” (franc. 14 l.); PALACOWE — nieczynne; PRZYJAZN — nieczynne; RIALTO — g. 10, 15 i 19 „Synowie magnatów” (węg. 14 l.); RUSALKI (Swarzędz) — g. 17 i 19.30 „Mam dwadzieścia lat” (radz. 16 l.); SCALA — godz. 16 „Najdroższa” (radz. 14 l.); g. 18 i 20 „Odrada” (węg. 18 l.); TE-CZA — g. 16, 18 i 20 „Święta wojna” (pol. 11 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Tysiąc oczu dr. Mabuse” (NRF 16 l.); WCZA-SOWICZ (Puszczykowo) — g. 17 i 19.15 „Kim pan jest, doktorze Sierge” (franc. 16 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 20 „Gamoń” (franc. 14 l.); WRZOS (Lubon) — g. 18 „Samolot odlata” (g. 9” (radz. 12 l.); WRZOS (Mosina) — g. 17 i 19.15 „Niagara” (USA 16 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Nowy Jork”.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 9—15.
Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 9—15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 9—16.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

ZPAP (Arsenal — Stary Rynek) — „Malarstwo Janusza Bersza” — g. 10—18.
Klub MPIK (Ratajczaka 39) — II wystawa ekslibrysów M. Dolnej — g. 10—20.
Klub Handlowca (plac Wolności 8) „Malarstwo Fr. Prabuckiego” — g. 14—18.
Klub Mozaika — (St. Rynek 73/71) — Pokaz Etykiety Zapalczanych — g. 12—20.
BWA (St. Rynek — Arsenal) — Malarstwo Kiejstuta Bereznickiego, rzeźba — Władysława Hasióra — g. 10—18.
ARPO — (St. Rynek — Arsenal) — Salo Handlowy Sztuki Współczesnej — g. 10—18.

DYŻURY

Szpital Miejski im. Raszei (ul. Mickiewicza 2), tel. 472-51; chirurgia, internia.
Szpital Miejski im. Strusia (ul. Walki Młodych 7), tel. 511-11; okulistyka.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20); wypadki uliczne tel. 99; nagłe za-zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lek. — tel. 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — g. 20—7.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuszki 103), tel. 566-66.
Apteki: AL Marcinkowskiego 11 — (czynna całą dobę). Główna 53 i Staroleńska 79. (dyżur nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414, od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

6 „GŁOS WIELKOPOLSKI” 4
19 I 1967 Nr 15 (7132)

Samorząd mieszkańców — wychowawca czy administrator?

Z problemów społeczności domów akademickich

Domy studenckie są instytucją nienową. Dzisiaj — niezbędną. Z tym ostatnim twierdzeniem zgadzamy się wszyscy. Szybki rozwój szkolnictwa wyższego w naszym kraju ciągle jeszcze nie nadąża za potrzebami gospodarki narodowej. Zwiększa się procent kadr z wyższym wykształceniem. Gorzej jednak, iż w dużo wolniejszym (proporcjonalnie) tempie przybywa domów studenckich.

Poznań dysponuje 19 „akademikami” (łącznie z „póisa-natorium” na Gólcinie). 25 procent ds-ów znajduje się w budynkach adaptowanych. W żadnym z posiadanych przez nasze miasto domów studenckich zagęszczenie nie jest zgodne z normami państwowymi (6 m² na osobę). Najlepiej wygląda sytuacja w „akademikach” Politechniki przy zbiegu ul. Kórnickiej i Zamen-hofa (przekracza 5 m² na osobę), najgorzej zaś w „akade-miku” studentek UAM przy al. Stalingradzkiej (3,3 m² na osobę). Wszystko to ma istotny wpływ na sprawność studiów i zdrowie studentów. Brak miejsc w ds-ach grozi spadkiem udziału w studiach młodzi z małych miast i wsi, w rekrutacji na pierwsze lata studiów. W konsekwencji zaś grozi także planowemu rozmieszczeniu kadr z wyższym wykształceniem.

Wiadomo nie od dziś, że poznański ZSP najlepiej w kraju rozwiązywał sprawę kwatery prywatnych, które mają stanowić antidotum na dolegliwości mieszkaniowe żaków. Biuro Kwater Studenckich Rady Okręgowej Zrzeszenia dysponuje obecnie liczbą 1100 kwater studenckich, w których mieszka 3000 studentów. To tyle co 10 typowych akade-

mików. Bardzo dużo, ale to przecież półśrodek, rozwiązanie doraźne.

Pomimo owych zasygnalizowanych mankamentów (a może na ich potwierdzenie) w domach studenckich Poznania żyją jednak, uczą się i społecznie rozwijają przyszli lekarze, inżynierowie, ekonomiści, prawnicy, muzycy, plastycy itp. „Akademik” jest bowiem w dalszym ciągu najważniejszą ośrodkiem wychowawczym z placówek pozostających w gestii szkół wyższych.

Poza dobrym przykładem niektórych kolegów (na szczęście żyjących w miarę przyzwoitych warunkach) na kształtowanie postaw mieszkańców „akademika” największy wpływ mają studenckie samorządy — rady mieszkańców. Zajmują się one nie tylko działalnością programową (sprawami nauki, bytowymi, turystyki, działalności klubowej itp.), ale również organizacją codziennego życia mieszkańców, poczynając od drobnych napraw i innych czynności o charakterze administracyjnym do interwencji w przeróżnych sprawach. Samorząd studencki jest dzisiaj w większości przypadków faktycznym gospodarzem domu studenckiego, wypracował sobie potrzebny autorytet, posiada własne formy pracy. Czy oznacza to, że praca w radzie mieszkańców, to droga usłana różami? Bynajmniej. Ciągłe jeszcze działalności typu administracyjno-interywencyjnego ma wyrażać przewagę nad działalnością programową. Największy kłopot stanowi chroniczny brak pokoi do nauki, kreslarni, pracowni oraz pokoi gościnnych (same odwie-dziny bardzo się różnią na poszczególnych uczelniach: w ds-ach Politechniki są codziennie, podczas gdy np. w ds-ach Akademii Medycznej tylko raz w tygodniu). Najbardziej przykre są jednak sprawy, których sprawcami są sami koledzy — współmieszkańcy. Myślę o dewastacjach (niestety, dość częstych) urządzeń sanitarnych i mebli. Łączy się z tym przeważnie aspołeczna postawa mieszkańców niektórych „akademików”, wyrażająca się w nieopieraniu — z reguły — żadnych akcji podejmowanych przez rady mieszkańców (dotyczy to szczególnie lokatorów ds-ów WSWF przy ul. Grunwaldzkiej), np. porządkowania otoczenia ds-u. Ten spotykany niedziałek brak należytej atmosfery, brak zrozumienia dla inicjatyw działających rad mieszkańców, stanowi najciemniejszą plamę na obliczu społeczeństwa domów studenckich.

Natomiast wyraźnej poprawy uległy stosunki pomiędzy radami mieszkańców a kierownictwami ds-ów. Lata współpracy „z kołkami” zrobiły swoje. Sam fakt postawienia na plenum jednej z rad uczelnianych ZSP propozycji włączenia kierownika domu studenckiego w skład rady mieszkańców, niezależnie od różnicy zdań na ten temat,

mówi sam za siebie. Gorzej wygląda ta współpraca między samorządami mieszkańców poszczególnych ds-ów, a władzami uczelni. Wprawdzie i tu gdzieś gdzieś daje się zauważyć powiew świeżego powietrza, ale w dalszym ciągu np. do rangi problemu urasta uzyskanie informacji o sumie pieniędzy, jaką w danym roku przeznaczono na domy studenckie. Być może sprawy te ułożyłyby się inaczej, gdyby opiekunowie domów studenckich z ramienia uczelni interesowali się tym, co faktycznie dzieje się na terenach ds-ów. Opiekunom brak przede wszystkim czasu na sprawy dydaktyczne, a często także koniecznych w tym przypadku kwalifikacji pedagogicznych, znajomości terenu i — to także — po prostu serca. Dobrze działający opiekun sam potrafi doskonale spełniać rolę łącznika między uczelnią a radami mieszkańców. Niestety, nie spotyka się go zbyt często.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Poznańskie przechadzki

W pasażu „Apollo”

Wystają na ulicy przed szybą kawiarni czekając na wolne miejsce przy stoliku. Jeśli wyczekiwanie przedłuża się stają się zniecierpliwieni i agresywni wobec przechodniów. W godzinach „szczytu”, między 18 i 20, gdy tłok w „Warcie” jest największy, na ulicy gromadzi się ich spora liczba. Miejsce to staje się wówczas newralgicznym punktem. Tak przechodnie jak i widzowie kinowi wolą wtedy przemykać niezauważeni.

Wewnątrz — pewne ustalone zwyczaje rytuału. Tak więc zwracać się do kelnerki „proszę pani” byłoby co najmniej drobnomieszczańskim przeżytkiem. Stosuje się więc inne bardziej „nowoczesne” metody, które cechuje nonszalanca, czasem wręcz beczelność. „Warta” ma statych by-

Solista z USA na koncercie symfonicznym

W piątek, 20 bm. o godz. 19.30 i w sobotę 21 bm. o godz. 18, w auli UAM odbędzie się koncert symfoniczny. Orkiestrą symfoniczną Państwowej Filharmonii dyrygować będzie Witold Krzemiński. Jako solista wystąpi znakomity skrzypek amerykański polskiego pochodzenia Bronisław Gimpel.

W programie K. M. Weber — Uwertura do op. Oberon, J. Brahms — Koncert skrzypcowy i L. v. Beethoven — II Symfonia. (na)

Kurs Rolniczy — „Dobra łaka — dobre pastwisko”; 16.45 — Film krótkometraż; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla dzieci — kino „Ptyś”; 17.20 — Informator Handlowy; 17.30 — Panorama Lubuska; 17.45 — „Tramp” — magazyn turyst.-krajoznawczy; 18.10 — Klub Dobrych Gospodarzy; 18.35 — „Tragedia Florencia” — reportaż; 19.20 — Dobranoc i dzieńnik; 20 — „Morderstwo na zlecenie” — film TV prod. NRD; 21 — Inauguracja Teatru Wielkiego w Łodzi. — Transm. IV aktu opery — „Halka” — St. Moniuszki; 22 — „Refleksje”; 22.30 — Dziennik;

PIĄTEK: — 11.55—12.25 — Propedeutyka filozofii dla klas XI — „Współczesna rodzina”; 12.45—13.05 — Dla kl. III — „W ZOO”; 13.55 — 14 — Sprawozd. z I konkursu skoków narciarskich o Puchar Beskidów. Transm. z Wisły; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla młodych widzów — „Przewodnicząca”; 17.30 — „Wyprawy TV Przyjaciół”; 17.30 — „Człowiek bez ojczyzny” — film z serii „Cienie starego zamku”; 18.05 — Wszelchnia TV — „Jak patrzeć na dzieło sztuki” — przed kamerą prof. dr. Jan Białostocki; 18.35 — „Kryptonim PL”; 19 — Wielokropek; 19.20 — Dobranoc i dzieńnik; 20 — Kronika Tygodnia; 20.15 — Teatr TV Łódź — „Uczeń diabła” — B. Shaw; 21.40 — „Sprawa nie tylko Hanki”; 22.05 — Rozmowy o książkach; 22.25 — Dziennik;

TV zastrzega prawo zmian w programie.

Pożyteczny poradnik

Staraniem Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Poznaniu ukazał się ostatnio poradnik pt. „O małżeństwie i rodzinie”. Ta niewielka książeczka, wydana bardzo starannie, przeznaczona jest dla osób, pragnących zawrzeć związek małżeński w którymkolwiek z urzędów stanu cywilnego naszego województwa. Przewidziano, że poradnik powinien otrzymać każda para, zgłaszająca w USC chęć zawarcia ślubu.

Poradnik zawiera szereg cennych uwag i rad. M.in. czytelnik znajdzie w nim omówienie wagi i zadań rodziny w naszym państwie — szczegółowe wskazówki, jakie formalności załatwić należy przed zawarciem małżeństwa, opis przebiegu samej uroczystości ślubnej w USC. Ponadto znajduje się w poradniku obszerny rozdział, poświęcony roli rodziny w wychowywaniu dziecka, porady, jakie wy bierać dzieciom imiona, jak można zorganizować uroczyste nadanie dziecku imienia w USC itp.

Uzupełnienie treści stanowią wskazówki na temat roli ubezpieczeń w PZU, gdzie wybrać meble, w jaki sposób zapewnić sobie mieszkanie, a także — co czytać na temat małżeństwa i wychowywania potomstwa.

Celem wydawnictwa jest ponadto zainteresowanie zawieraniem związków małżeńskich organizacjami społecznymi bądź zakładów pracy, w których pra-

cuja zawierają małżeństwo. Dlatego pewną część nakładu poradnika przekazano organizacjom politycznym, młodzieżowym i kobiecym oraz zwiąskom zawodowym.

Załadując inicjatywę USW, jednak wyrazić obawę, że nakład poradnika, wynoszący 15.000 egzemplarzy, może się wnet okazać niewystarczający. (c)

Estrada „Przylesie” najlepszym zespołem WSR

Pod protektorem rektora WSR, prof. dr. Z. Tucholki odbył się w kinie „Kosmos” przegląd najlepszych zespołów estradowych tej uczelni. Impreza zgromadziła na starcie zespoły muzyczne, tańca towarzyskiego i żywego słowa działające przy Radzie Uczel-nianej, klubach i domach studenckich WSR. W wyniku eliminacji tytuł najlepszego zespołu wraz z pucharem przechodnim ufundowanym przez Rektora przyznano Estradzie „Przylesie”. Nagrodzono ponadto najlepszych wykonawców i kierowników poszczególnych zespołów.

Działalność kulturalna studentów WSR spotyka się z życzliwym zainteresowaniem władz uczelni. Poniedziałkowej imprezie w kinie „Kosmos” przypatrywało się liczne grono pracowników dydaktycznych z prorektorem prof. dr. Karolem Mańką. Zainteresowanie to jest zresztą wszechstronne i objawia się również w formie pomocy finansowej udzielanej klubom i zespołom studenckim ze strony uczelni. Pozwala to na uzyskiwanie coraz lepszych efektów w pracy kulturalno — oświatowej wśród studentów WSR. (wa)

Dobre wieści z „Goplany”

Przeprowadzone w „Goplannie” inwestycje przynoszą już widoczne rezultaty. W IV kwartale ubiegłego roku rozpoczęto produkcję kakao (sprzedawane będzie ono w 100-gramowych puszkach). Do nowości należą czekoladki nadziewane, wytwarzane na nowym agregacie włoskim. Będą to m.in. czekoladki o smaku moca, jajeczne i orzechowe. W bieżącym roku „Goplana” zwiększy swą produkcję do 30 tys. ton, a więc dostarczy o około 2 tys. ton więcej wyrobów niż w ubiegłym. Innowacją jest i to, że zamówienia na wspomniane wyroby będą mogły składać wszelkiego rodzaju placówki handlowe, także na kakao rozprawdane poprzednio według rozdzielnika.

Przewidziano też w „Goplannie” zmiany organizacyjne. Zgodnie z decyzją resortu prze-jęła ona bowiem ostatnio pod swój zarząd Zakłady „Dąbrówka” w Kargowej, a ponadto uruchomiła w jednym z nieczynnych obiektów w Sulechowie produkcję wafli zwyczajnych i w czekoladzie. Prace przy adaptacji i rozbudowie obiektu rozpoczęto w roku bieżącym a w 1968 r. zatrudni się w nim do 300 osób. Produkcja wyniesie w ciągu roku do 4 tys. ton wafli. (l)

INFORMUJEMY

Na odczyt prof. dr. M. Orłowskiego pt. „Ekonomika wykształcenia” zaprasza dzisiaj o godz. 18 do sali WSE Sekcja Finansów i Polityki Pieniężnej PTE.

Młodzieżowy Wieczór Przyjaźni z udziałem młodzieży Liceum Ogólnokształcącego nr 4 uczącej się dzisiaj Klub TPPR, ul. Ratajczaka 37. Początek o godz. 16.
Komenda Dzielnicy MO Stare Miasto prowadzi dochodzenie w sprawie kradzieży pieniędzy mężczyźni, będącemu w stanie nie-trzeźwym. Wypadek zdarzył się 10 sierpnia ub. r., w godzinach popołudniowych, w parku przy ul. Ogródowej. Osoby mogące udzielić informacji proszone są o zgłoszenie się w podanej jednostce MO, Al. Marcinkowskiego 31, pok. 29, w godz. 9—15.

Odpowiadamy

J. R. z Poznania — Treningi sekcji bokserskiej „Budowlanych” odbywały się w sali przy ul. Kościelnej 9, gdzie też można zapisać się do sekcji. Treningi odbywały się w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18—20. (109)